



PODCAST „Z pasją o mocnych stronach”

DATA PUBLIKACJI: 24.06.2021 r.

TYTUŁ: #166 Słownik talentów – Komunikatywność (Communication®) – Sezon 2

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 166, „Słownik talentów, sezon drugi – komunikatywność”.

Nazywam się Dominik Juszczyk. Pomagam intencjonalnie i skutecznie osiągać cele z wykorzystaniem talentów.

Ten odcinek jest częścią drugiego sezonu serii „Słownik talentów”. W każdym odcinku tej serii możecie posłuchać mojej rozmowy z trzema osobami, które mają ten talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach tej serii możecie znaleźć na stronie [npp.run/talenty](http://npp.run/talenty). Zapraszam.

Cześć, witajcie w kolejnym odcinku. Dzisiaj dawno niesłyszany odcinek z serii „Słownik talentów”. Zaprosiłem do niego trzy wspaniałe osoby, które mają talent komunikatywność w swoim top 5. W dzisiejszym odcinku usłyszycie Annę Krzysztofik, Renatę Gajoch-Bielecką i Pawła Lewińskiego. Opowiedzą oni, jak ten talent jest widoczny w ich pracy i życiu prywatnym, jak się przejawia, kiedy pomaga, kiedy przeszkadza i jak go rozwijali. Ten talent jest u mnie w połowie stawki, więc ja sam nie odczuwam bardzo jego skutków, tym bardziej byłem ciekawy rozmowy z moimi gośćmi. Naprawdę dojrzałe opowiedzieli o swoim talencie. Bardzo się z tego cieszę i zapraszam Was do posłuchania o talencie komunikatywność.

**Cześć!**

**Anna, Renata i Paweł:** Cześć!

**Mam dziś przyjemność rozmawiać z trójką osób ze wspaniałym talentem komunikatywność. Przyznam się, że trochę się stresuję, ponieważ poprzedni odcinek z tej serii nagrywałem chyba pięć miesięcy temu. Drugi stresik związany jest z oczekiwaniami. Jak powiedziałem mojej przyjaciółce, że nagrywam odcinek o komunikatywności, to ona odparła: „Zagadają Cię tam”. Więc zobaczymy, jak to dzisiaj będzie.**

**Zanim zaczniemy rozmawiać o komunikatywności, to chciałbym poprosić Was o przedstawienie się. Zacznijmy od Ani. Aniu, powiedz, kim jesteś, co robisz, jakie masz talenty.**

**Ania:** Cześć wszystkim! Nazywam się Anna Krzysztofik. Jestem redaktorką prowadzącą w Wydawnictwie Pełnym Czasu, czyli wydawnictwie Pani Swojego Czasu, Oli Budzyńskiej. W tym wydawnictwie moja praca polega na tym, że opiekuję się autorami i przeprowadzam ich oraz w ogóle książkę przez cały proces wydawniczy, do momentu, kiedy książka z drukarni trafi do magazynu. Potem oddaję ją w ręce zespołu, który zajmuje się dalej promocją, sprzedażą i komunikacją. Moim zadaniem jest tak naprawdę produkować książki.

Kim jeszcze jestem? Jestem dumną członkinią klubu Vistula Toastmasters Leaders z Warszawy. Zaangażowałam się w organizację Toastmasters półtora roku temu i jest mi tam dobrze. Na pewno jest to przestrzeń, w której mogę się wygadać. Moje talenty to: na pierwszym miejscu komunikatywność, na drugim rozważa, na trzecim elastyczność, na czwartym maksymalista i na piątym empatia. Dostyc mocno czuję jeszcze talenty z pozostałej piątki, z top 10, czyli indywidualizację, odpowiedzialność, zbieranie, analityka i intelekt. Widzę, że rzeczywiście one się ze sobą wzajemnie przeplatają.

**Renata?**

**Renata:** Cześć. Mam na imię Renata. Jestem content managerką we FreshMailu, firmie zajmującej się systemem do wysyłki maili. Moim zadaniem jest całościowe ogarnianie treści, jakie powstają we FreshMailu, począwszy od drobnych zmian przez bloga, stronę internetową, czyli ogólnie to, co widzi się na stronie tej firmy, to w pewnym momencie przechodzi przez moje ręce.

Jeśli chodzi o moje talenty, to na pierwszym miejscu mam stratega, na drugim maksymalistę, na trzecim indywidualizację, na czwartym komunikatywność i na piątym rozwijanie innych. Prywatnie jestem mamą 15-miesięcznej Olgi i żoną Łukasza.

**Pawle, proszę Cię o przedstawienie się.**

**Paweł:** Cześć, mam na imię Paweł i jestem Scrum masterem. To taka rola w pewnej metodyce wytwarzania produktu, polega ona na pomaganiu zespołom w wytwarzaniu tego, w lepszej



pracy, dużo efektywniejszej i przyjemniejszej. Pracuję w software housie w Łodzi, oczywiście najlepszym na świecie, który robi aplikacje mobilne i webowe. Oprócz tego w wolnych chwilach rozwijam swój blog agilelabs.pl, w którym poruszam tematy okołoscrummasterskie, czyli związane z szeroko rozumianą zwinnością – prowadzę takie zwinne wytwarzanie oprogramowania. W wolnych chwilach bardzo lubię rysować i to zamiłowanie fajnie połączyło się z rysowaniem użytkowym poprzez tworzenie rysunkowych przepisów, rysunkowych infografik o królach, rysunkowych historii związanych z pracą. Jeżeli chodzi o talenty, to mam odpowiedzialność, naprawianie, poważanie, komunikatywność i bliskość.

**Jesteście przykładami osób z komunikatywnością, które nie mają wysoko talentu czar. Ostatnio często pracuję z grupami i zauważyłem, że komunikatywność najczęściej łączy się z czarem.**

**Zacznijmy od czegoś prostego: w jakich sytuacjach talent komunikatywność jest najbardziej widoczny w Waszym życiu prywatnym i zawodowym? Renata?**

**Renata:** Wydaje mi się, że jeśli chodzi o pracę, to moja komunikatywność całościowo jest tam zaopiekowana, ponieważ zarówno w rozmowach z zespołem, bo prowadzę projekty, jak i międzypespółowo ta komunikatywność jest bardzo potrzebna i przydatna w dobrym zrozumieniu siebie nawzajem, swoich potrzeb, wymagań, w dogadaniu się. Ten talent pomaga mi w pisaniu tekstów, ponieważ często muszę w niewielu słowach zawrzeć maksimum treści. Jest to trudne, aczkolwiek bardzo to lubię i sprawia mi to dużą przyjemność. A dodatkowo nieraz występuję w imieniu FreshMaila, czy to online, jak np. ostatnio na lивie, czy też na warsztatach i prelekcjach. Natomiast prywatnie talent ten mocno rzutuje na to, że potrafię nazywać swoje emocje, odczucia w danej chwili i komunikować je. Staram się dobrze zrozumieć innych, ale też pytać ich, czy zostałam dobrze zrozumiana.

**Widać tu pewne rzeczy na poziomie dynamiki talentów, bo powiedziałaś o tym maksymalnym wykorzystaniu talentu komunikatywność: „W minimalnej liczbie słów maksymalny komunikat” – widoczny jest tu Twój maksymalista. Dużo uwagi zwracasz też na to indywidualne zrozumienie, żeby poszczególne osoby rozumiały – pewnie indywidualizacja tu się przejawia.**

**Pawle, jak to jest u Ciebie? Gdzie ten talent jest u Ciebie widoczny w pierwszym odczuciu?**

**Paweł:** Jest on widoczny w pracy z klientami i z zespołami. Ta cecha jest tu bardzo istotna, bo muszę się komunikować, dogadywać z wieloma osobami, we wielu różnych kontekstach, bardzo szybko i dynamicznie. Drugą rzeczą jest taka umiejętność wchodzenia w rolę przedstawiciela czy opowiadacza. Mogę wyjść na scenę i spokojnie przed dziesiątkami czy setkami osób omawiać jakiś temat. Bardzo chętnie to robię, nie mam z tym problemu, to jest bardzo użyteczne i służy mi w pracy. Ta komunikatywność to jest coś, czego używam tak naprawdę na co dzień.



## **Ania?**

**Ania:** Ciężko mi wskazać jeden obszar. Mam wrażenie, że ja cały czas kipię tą komunikatywnością. Ona jest wszędzie. Nie można oddzielić jej ode mnie. Przede wszystkim używam jej w pracy, bo cały czas pracuję ze słowem, czy to pisany, czy to mówiony. Robiąc książki, transformuję to słowo pisane z dobrego na jeszcze lepsze, żeby były zrozumiałe nie tylko dla autorów, ale także dla czytelników. Można powiedzieć, że tłumaczę, przerabiam z polskiego na polski, oczywiście z pomocą zespołu, z którym współpracuję, bo współpracuję z redaktorami, z grafikami, więc muszę się też z nimi odpowiednio komunikować. Przegadujemy wizje dotyczące wyglądu książki, problemy, na jakie napotyka redaktor podczas redakcji danego tekstu. Ja cały czas gadam na temat tego, jak książki są robione. W pracy na różnego rodzaju spotkaniach, które organizujemy w gangu, bo tak nazywany jest zespół pracowników w firmie Pani Swojego Czasu, moja komunikatywność jak najbardziej się przejawia. Zespół rozproszony jest po całej Polsce, więc pracujemy zdalnie, komunikując się przez Slacka, gdzie na specjalnym kanale hydepark daję upust swoim myślom, uczuciom poprzez słowa. I czasami to są bzdury typu: „Ej, co macie na obiad, bo potrzebuję inspiracji”, a czasami jakieś zawodowe rozkminy.

Jak wspomniałam, jestem członkinią klubu Vistula Toastmasters Leaders. Pełnię tam bardzo ważną rolę: jestem wiceprezesem ds. edukacji, co oznacza, że spinam cały klub, dbam o jego rozwój. Dbam również o każdego z klubowiczów, po to, by realizował swoją ścieżkę edukacyjną, którą wybrał, i realizował się w mowach. Więc muszę się z nimi komunikować i mobilizować ich do tego, żeby te mowy wygłaszali. Do każdego trzeba podchodzić zupełnie inaczej, bo każdy jest inny i każdego pobudza się do działania innymi słowami. Mam wrażenie, że ja w ogóle cały czas gadam, jak nie gadam, to śpiewam, bo też śpiewam. Ja mam wrażenie, że buzia mi się nie zamyka, i tak jest wszędzie.

**Mam w tym kontekście pytanie, bo pamiętam nagranie odcinka o dyscyplinie. Tam były trzy osoby, wśród których tylko jedna miała komunikatywność. I dało się to odczuć, bo ona mówiła więcej niż pozostali. Pawła i Renaty nie znam na gruncie zawodowym, ale Ania rzeczywiście jest osobą, która trochę więcej mówi niż inni. Chciałem zapytać się Was, Pawle i Renato, czy Wy jesteście tymi, którzy mówią więcej niż inni w Waszym otoczeniu, w zespołach czy w gronie Waszych znajomych?**

**Paweł:** Nie, bo oprócz komunikatywności mam jeszcze pokłady konkretności. Staram się powiedzieć tyle, ile potrzeba, nie rozplęwać się na lewo i na prawo. Ale to też wynika z doświadczeń zawodowych, ponieważ moja rola m.in. polega na tym, żeby w pewien sposób sterować czy facylitować rozmowy innych osób, kiedy to odpląnięcie w różne dziwne obszary zdarza się często, a nie na tym polega spotkanie, jeśli mamy jakiś temat do przegadania. Więc pod tym kątem nie. Natomiast jeśli jest jakaś grupa i nic się nie dzieje, to jest duża szansa, że ja będę jednym z pierwszych, który coś zainicjuje, coś opowie i rozkręci to troszeczkę. To wiąże się z moją umiejętnością czy potrzebą wychodzenia trochę przed szereg.



### **Renato, a u Ciebie?**

**Renata:** Paweł powiedział, że często sam wychodzi z inicjatywą, jeżeli nic się nie dzieje i powstaje niezręczna cisza. Ja też tak mam. Gdy mamy burzę mózgową czy coś trzeba omówić na spotkaniach, to zdarza się, że zabieram głos jako jedna z pierwszych. Staram się nad tym pracować, bo to czasami narzuca pewien ton. Jeśli chodzi o bycie gadułą, to wydaje mi się, że to nie jest tak do końca u mnie. Często na spotkaniach mówię: „Ej, dobra, odchodzimy od tematu. Wróćmy do sedna, do tego, po co tutaj dzisiaj jesteśmy i dlaczego się spotykamy”. Natomiast takie krótkie smal talki czy w rozmowach w biurze, czy jak się z kimś spotykamy, to nie mam z tym absolutnie problemu, to jest coś, co bardzo lubię i czego brakuje mi teraz podczas pracy zdalnej. Ostatnio pojawiłam się w biurze po raz pierwszy od półtora roku, bo po macierzyńskim pracowałam zdalnie. Gdy w końcu mogłam porozmawiać w biurze z ludźmi, opowiedzieć śmieszne anegdoty, to dla mnie było to ożywcze i ważne emocjonalnie. Ale nie wydaje mi się, abym była jakąś supergadułą, tym bardziej że mój mąż dużo mówi, więc my byśmy się wzajemnie zagadali, gdyby tak to wyglądało.

### **Renato, poruszyłaś ciekawy wątek. Ania pracuje cały czas zdalnie, więc, Aniu, gdzie realizujesz potrzebę pogadania?**

**Ania:** W godzinach pracy przemycam te swoje potrzeby komunikacyjne na hydeparku. Lubię też uczestniczyć we wszelkich spotkaniach w gangu, dużo tam rozmawiam, w barwny zazwyczaj sposób. Znalazłam sobie taką przestrzeń. Wcześniej przez 11 lat pracowałam w budżetówce, w wydawnictwie uniwersyteckim, tam miałam pod ręką ludzi, bo siedzieliśmy w jednym pokoju, więc mogłam z nimi rozmawiać, i tam się realizowałam. Kiedy zaczęłam pracę w gangu i wiedziałam, że to będzie praca wyłącznie online, wiedziałam, że muszę znaleźć sobie taką przestrzeń, w której dam upust swojej komunikatywności. Bo jak z takiej gaduły, którą jestem, nagle mam stać się milczkiem? To do mnie zupełnie nie pasuje. Z tego powodu wybrałam Toastmasters – tam mam przestrzeń do wygadania się. Dzięki temu, że pełnię funkcję w zarządzie, jestem wiceprezesem ds. edukacji, mam kontakt z każdym naszym klubowiczem i z każdym z nich zawsze jest o czym porozmawiać. Prywatnie mam też sporo znajomych, z którymi się spotykam, zawsze jest do kogo zadzwonić czy umówić się na ploty, np. na Zoomie.

**Paweł:** Warte podkreślenia jest to, że ta komunikatywność nie oznacza gadulstwa czy zagadywania innych historiami, pewnie inne talenty też na to wpływają, to nie jest takie zero-jedynkowe.

**À propos innych talentów. Jak analizowałam Wasze talenty, to wybrałam sobie dla każdego z Was po parze talentów, wśród których komunikatywność jest tym wspierającym ten drugi talent. Jak pracuję z osobami z komunikatywnością, to talent ten oprócz tego, że sam w sobie wspiera mówienie, przekazywanie informacji, to pomaga również innym talentom. Opowiem o tych parach i poproszę, żebyście je skomentowali. U Ani wyróżniłem komunikatywność i rozagę: wydaje się, że komunikatywność pomaga lepiej komunikować te rzeczy, które są potencjalnymi ryzykami. U Renaty zaciekała mnie komunikatywność**



**w połączeniu ze strategiem, czyli mówienie o tych pomysłach, opcjach, alternatywach. A u Pawła komunikatywność i poważanie, czyli komunikowanie tego, co jest ważne i istotne. Pawle?**

**Paweł:** Myślę, że chęć bycia poważanym wiąże się z tym, że jesteś w stanie wyjść przed grono ludzi i podzielić się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem, przekazać im coś ciekawego. Dlatego zacząłem prowadzić blog, w którym mogłem poprowadzić warsztat, wykład. Po prostu to ogłaszam, a ludzie przychodzą i mogą się podzielić swoimi doświadczeniami czy swoim punktem widzenia. A z drugiej strony poważanie sprawia, że jestem rozpoznawany np. w swojej branży. Talent poważanie karmi to, gdy słyszysz: „To jest ten Paweł, który...”, „Znam Pawła”, mimo że ja nie znam tego kogoś. To jest bardzo fajne i uzupełnia się z komunikatywnością pod tym kątem, że masz tę ekspresję wypowiedzi i przekazania komunikatu innym osobom, czujesz się dobrze i fajnie, bo masz też zaopiekowany temat poważania.

**Bardzo lubię angielską nazwę poważania: *significance*, czyli skierowanie na coś, co jest ważne, istotne. Poważanie bardziej pokazuje, że chcę być ważny, a *significance* – istotny.**

**Paweł:** Zależy, jak do tego podejdziesz, bo to znów gdzieś tam się w pewien sposób przenika, ktoś będzie bardziej patrzył na „a”, ktoś na „b”.

**Renata, a u Ciebie? Komunikatywność i strateg?**

**Renata:** Komunikatywność u mnie raz przeszkadza, raz pomaga. Pomaga, jeśli trzeba się zdecydować, w którą stronę iść, jaki komunikat dobrać, co będzie właściwe w danym momencie w odniesieniu do pracy. Natomiast w życiu codziennym łatwiej i zwięźlej potrafię przekazać moje myśli dzięki połączeniu tej pary. Minusem jest to, że czasem ktoś potrzebuje być wysłuchany, chce coś wyrazić, a u mnie strateg już wymyślił rozwiązanie, już wiem, co trzeba zrobić, i muszę je przedstawić w barwnie opowiedzianej historii. Ja tylko czekam, aż ta osoba skończy mówić, by wkroczyć z gotowym rozwiązaniem. A czasami ktoś potrzebuje się wygadać, usłyszeć dobre słowo i poczuć się zrozumianym. Więc to połączenie stratega i komunikatywności ma swoje ciemne i jasne strony.

**Paweł:** Fajnie to powiedziałaś, ponieważ od razu pomyślałem: tak jak u mnie talent naprawianie. Na przykład jest inny system walidowania czy oceny cech osobowościowych – FRIS®, w którym ja mam superwizjonera, co bardzo dobrze ze mną rezonuje, i to jest dokładnie tak jak mówisz: słyszysz coś i natychmiast masz 15 rozwiązań tego case’u, masz 15 historii do opowiedzenia. Trzeba bardzo starać się nad tym panować. Jak jest jakiś problem, to ja nie widzę przeszkód, ja widzę rozwiązania. Ale minusem jest ta potrzeba podzielenia się swoimi rozwiązaniami.

**Renata:** Kiedyś zwróciłam uwagę na to, że tak robię, i postanowiłam, że będę w stu procentach skupiona na słuchaczu i absolutnie pozwalam mu popłynąć, wygadać się, będę tylko dopytywać. Dla mnie to było pouczające, taka rozmowa przyniosła mi niesamowitą wartość,



bo okazało się, że wcale nie mam dobrego rozwiązania, wcale nie rozumiem kontekstu i tej całej sytuacji tak, jak mi się wydaje, że rozumiem. I to wymaga stałej pracy z tymi talentami.

### **Aniu, jak to jest u Ciebie z tymi dwoma talentami: komunikatywność i rozwaga?**

**Ania:** To jest ciekawa sprawa, bo ja widzę, że zarówno komunikatywność wpływa na rozwagę, jak i rozwaga wpływa na komunikatywność. Jak się ma rozwagę, to wszystko widzisz w czarnych kolorach. Ja jestem tą, która widzi zagrożenia w danym projekcie czy sytuacji. Ogrywam trochę tę sytuację, ostrzegając: „Teraz będę złowieszcza i będę roztaczać katastrofalne wizje”, więc niejako przygotowuję na to zespół. Śmieję się, że czasami zabijam optymizm tym, że widzę te alerty. Natomiast z pewnością jest tak, że komunikatywność pozwala mi dostosować ten komunikat, to przekazanie moich obaw dotyczących projektu czy różnych działań słuchaczowi. Ja wiem, w jaki sposób mam zakomunikować te niebezpieczeństwa, właśnie po to, żeby nie zmiądzyc ludzi tą czarną wizją, tylko żeby jakoś przekazać im to w łagodniejszy sposób, ale żeby miało konkretny wydźwięk. Bo dla mnie w komunikacie ważne jest też to, żeby były tam emocje. Wtedy komunikat jest lepiej zapamiętany. Dlatego bardzo często wszelkie moje opowiadania o katastrofach, które mogą się wydarzyć podczas realizacji danego projektu, są dosyć barwne. Wplątam w nie też sporo humoru, więc zespół się śmieje, ja osiągam efekt, razem zastanawiamy się, jak tego ryzyka uniknąć. Natomiast na pewno jest też tak, że rozwaga hamuje mnie przed tym, żeby nie pleść od razu tego, co mi ślina na język przyniesie. Dzięki rozwadze na pewno częściej się stopuję i zadaję sobie pytania typu: Czy na pewno chcesz powiedzieć to, co właśnie kłębi Ci się teraz w ustach? Ja widzę tu takie sprzężenie zwrotne i wpływ komunikatywności na rozwagę i rozwagi na komunikatywność.

**Wspomniałaś też o emocjach, bo empatię masz w top 5. Swoją drogą Ania pracuje w gangu i jej dwie szefowe, Ola i Asia, mają stratega bardzo wysoko. Strateg od razu idzie do przodu, a rozwaga mówi: „Hola, hola, tu są takie ryzyka”. Warto umieć z tego skorzystać.**

**Ania:** Bywały takie sytuacje, w których mówiłam: „Ale zaraz, to ja może z czarną wizją tutaj wejść. Zastanówmy się, co by było gdyby”. To jest świetne połączenie, bo w momencie kiedy komunikuję te niebezpieczeństwa, Ola i Asia, które mają stratega, od razu dostrzegają rozwiązania tych sytuacji. Świetna jest ta dynamika talentów między nami i to, jak się wspieramy dla dobra zespołu.

**Tylko warto ją poznać i wiedzieć, że te czarne wizje wynikają z rozwagi, a nie z bycia pesymistą, naysayerem. À propos tego, co powiedzieliście, ja nauczyłem się pytać ludzi: „Potrzebujesz tego, żebym Cię wysłuchał, potrzebujesz moich rad, czy potrzebujesz sobie pogadać? Ja wejść w jedną z tych ról, tylko powiedz, czego potrzebujesz”. Wtedy łatwo się dostosowuję. To u mnie wynika nie z komunikatywności, tylko z intelektu, ja czasami lubię rozbijać coś na pierwiastki, łączyć, dyskutować.**

**W kontekście talentów widocznych w pracy mam takie trzy obszary, które często są określane jako obszary dojrzałości talentów. Chciałbym podpytać, jak to u Was jest. Jeden z takich obszarów to umiejętność wyciągania tego, co jest najistotniejsze w komunikacie.**



**W podcastach gallupowych i w rozmowach z osobami, które mają dojrzałą komunikatywność, często podkreślane jest, że dzięki temu talentowi możemy dostrzec to, co jest najważniejsze, i poprzez umiejętny *storytelling* powiedzieć: Popatrz, to jest ten punkt skupienia. Czy Wasza komunikatywność z innymi talentami tak działa, czy nie widzicie tego u siebie?**

**Renata:** Ja widzę bardzo mocno, że to właśnie tak działa. Potrafię wyciągnąć tę esencję z komunikatu pisanego lub mówionego. Nieraz zdarza się, że ktoś rozgaduje się na jakiś temat podczas spotkania, a ja mówię: „OK, więc chcesz przekazać, że to, to i to”. Więc komasuję tę wypowiedź i sama staram się to robić. Nawet w pisaniu maili. Gdy np. wiem, że jedna osoba, z którą współpracuję, nie czyta maili, robi coś, a później mówi: „Ale przecież o tym nie było”, a ja mówię: „Tak, było”, to po prostu zaznaczam supermocno na czerwono wyboldowane pierwsze zdanie, jakie jest w tym mailu, to właśnie ta najistotniejsza informacja. Dodatkowo na końcu dopisane: „Jeśli coś jest niejasne, dzwoń, wtedy o tym porozmawiamy”. Skoro ta osoba nie czyta moich maili, to korzystam z innych kanałów komunikacji czy sposobów dotarcia. W moim przypadku chyba na każdym z pól widać objaw tego talentu.

**Pewnie maksymalista też pomaga w tym, żeby ten komunikat był jak najbardziej skuteczny.**

**Renata:** Naprawdę po dwa, trzy razy czytam to, co napisałam, jeśli mail jest ważny i chcę, żeby odbiorca mnie dobrze zrozumiał. Więc maksymalista jest tu mocnym połączeniem z komunikatywnością.

**A u Was, Aniu, Pawle?**

**Ania:** Też mam maksymalistę i rzeczywiście czasami dostrzegam to połączenie: komunikatywność i maksymalista. Jak w przypadku Renaty, zdarza mi się, że potrafię podsumować rozmowę, wysnuć te wnioski, które są najważniejsze, powiedzieć: „Dobra, zatrzymujemy się. Chcesz powiedzieć to, to i to, wypunktować to wszystko”. Natomiast nie jest to dla mnie automatyczne, bo ja identyfikuję się z tą definicją komunikatywności podaną przez Gallupa, że to jest taki trochę prezyjter, showman. Rzeczywiście, ja tak się czuję. Jest mi fajnie i miło, kiedy mam publiczność i mogę do niej mówić, i opowiadać: „Hej, słuchajcie, jeszcze to i tamto”, „Zróbmy to tak!”, i wtedy historia, dygresja jedna za drugą, i widzę, że oni na to reagują.

**Renata:** Ja też lubię widzieć reakcje ludzi, to, że się uśmiechają, kiwiają głowami podczas mojej prezentacji. Dla mnie ważne jest, żeby czuć, że ja do kogoś trafiam.

**Ania:** Dla mnie to jest zwodnicze, jak widzę, jak oni reagują. Mam też coś takiego, że potrafię podsumowywać. Mieszkam w Warszawie i uczestniczę tu w Strengths Community, czyli zespole, którym kieruje Marta Bara – jest tam kilkoro trenerów, którzy raz w miesiącu organizują spotkania dla entuzjastów talentów Gallupa. Spotykaliśmy się przed pandemią na meetupach. Podczas prezentowania wyników jakiegoś zadania przed całą grupą jedna dziewczyna podeszła do mnie i powiedziała: „Wiesz co, jak ty to tak podsumowałaś, to w końcu rozumiałam, o co tutaj rzeczywiście chodziło”. A ja byłam tego dnia bardzo zmęczona.





Mam wrażenie, że pod wpływem zmęczenia mi te komunikaty wychodzą o wiele lepiej, są bardziej zwarte, konkretne niż wtedy, kiedy działam na pełnej baterii, mam dużo energii i widzę, jak podkręcam publiczność, grono moich słuchaczy, i jeszcze bardziej w to brnę. Więc, Dominiku, odpowiadając na Twoje pytanie, u mnie to jest pół na pół. Czasami przejawia się u mnie ta zwężłość, ale często jest tak, że brnę w historie, w opowieści i delectuję się tym, że mówię.

**Zanim oddam głos Pawłowi, opowiem taką historyjkę. Jeżeli ja mam wokół siebie osoby, które mają łatwość pojmowania, to po pewnym czasie uzgadniam z nimi pewien sygnał. Proponuję im, że jak będziemy rozmawiać i zobaczę, że odchodzimy trochę od tematu, to ja im będę pokazywał *time out*. Te osoby zwykle się na to zgadzają i rzeczywiście wracają do głównego tematu. Czasami potrzebujemy takiego *to the point*, a czasami fajnie jest porozmawiać.**

**Paweł, jak u Ciebie z tym podsumowaniem, wyciąganiem esencji?**

**Paweł:** Ja tego nie nazywam wyciąganiem esencji. Ja to definiuję jako umiejętność syntezy, ponieważ uważam, że coś takiego rzeczywiście u mnie występuje. I to w przypadku konieczności podsumowania jakichś dyskusji grupowych. To się dobrze przejawia w rysowaniu. Gdy chcę przedstawić jakiś wykład, książkę czy temat w formie wizualnej, rysunkowej, to dokonuję tej syntezy w sposób zrozumiały dla odbiorcy. To jest megafajne, ale niełatwe ćwiczenie. Myślę, że ta umiejętność syntezy gdzieś tam we mnie jest i rezonuje. Tak samo podczas rozmów: z wielu różnych wątków potrafię wyciągnąć to, co jest najistotniejsze, i to podsumować. Jedyne niebezpieczeństwo, jakie widzę u siebie, to to, że ta potrzeba czy umiejętność wypowiadania się przejawia się tym, że nie tyle odpływam, co po prostu po zakończeniu podsumowania idę jeszcze dalej. Pracuję nad tym, żeby zatrzymać się wtedy, kiedy zostało powiedziane to, co powinno zostać powiedziane, i żeby nie brnąć w dalsze rozmowy. To się czasami udaje, czasami nie.

**Przy okazji wyszło, że w trochę inny sposób się komunikujecie. Ania bardziej mówiła o werbalnej komunikacji, Renata o pisaniu, a Paweł o rysowaniu. Jest takie przeświadczenie, że komunikatywność to tylko wyjście na scenę i prezentowanie, że to jedyny sposób na komunikowanie. A tak naprawdę komunikatywność może odbywać się w bardzo różnych kanałach.**

**Paweł:** Ja mam wszystkie trzy, bo jak coś rysuję, to robię to tak, żeby było czytelne – w formie werbalnej i pisanej. Jeśli chodzi o formę pisaną, bo tu mówimy o mailach – teraz często komunikujemy się na Slacku. Natomiast ja zauważam ograniczenia tego sposobu, bo jak coś piszę, używając skrótu myślowego, i myślę, że napisałem coś oczywistego, nie mam co do tego wątpliwości, to okazuje się, że komunikat został odebrany inaczej. Kiedy się nie widzimy i tylko posługujemy słowami, które zapisujemy i odcytujemy, to gubimy taki element, który ujawnia się podczas naszej obecnej rozmowy, że rozmawiamy i się widzimy, mimo że w formie online. Czasami później okazuje się, że rzeczywiście to, co napisałem czy chciałem przekazać, można



było zrozumieć inaczej. Albo z drugiej strony: ja coś odczytuję inaczej niż ktoś, kto do mnie napisał. To jest oczywiście fajne, ale ma swoje ograniczenia pod kątem przepływu informacji.

**Ania:** Dodam od siebie taką ciekawostkę. Ja lubię mówić i to jest mój ulubiony kanał komunikacji. Nie mam problemów z pisaniem, ale jakieś 10 lat temu założyłam bloga i brakowało mi interakcji z publicznością. Nie wiedziałam, jak mam do niej mówić, jak do niej pisać, jak się z nią komunikować. Można sobie wymyślić jakąś personę jako odbiorcę bloga i się jej trzymać. Wtedy jeszcze nie miałam w ogóle pojęcia o takich rzeczach jak persona. Po kilku czy kilkunastu wpisach w ogóle zarzuciłam temat bloga, mimo że samo pisanie nie sprawiało mi żadnego problemu. Jak piszę do kogoś, np. do przyjaciółki lub współpracownika, czyli mam ten komunikat ukierunkowany, to wiem, jak mam się z tą osobą komunikować. Zauważyłam, że jak mam adresata, o którym nic nie wiem, to ta koncepcja bloga w ogóle mi nie podchodzi. Tak więc moim ulubionym kanałem komunikacji jest mowa, dająca interakcję, to, że mogę mieć słuchacza przed sobą, odczytywać jego mowę ciała, dowiedzieć się, czy rozumie to, co mówię, czy np. nagle robi jakąś minę i widzę, że to nie do końca ten komunikat, więc trzeba nagle szybko ten komunikat zmienić.

**Renata:** Chciałabym się odnieść do tego, co powiedział Paweł, jeśli chodzi o komunikatory. Ostatnio podczas jednej rozmowy powiedziałam, że mam nieraz problem z komunikatorem podczas pracy zdalnej, ponieważ nie wiem, czy za tym „OK” kryje się coś pozytywnego, dobrego, czy może to jest takie „OK, odpieprz się”. Czasami faktycznie te emocje trudno odczuć i nieraz tak mam, że ktoś pyta się mnie o jakiś termin realizacji czegoś i dla niego to może być zwykłe pytanie, podczas gdy ja wyczuwam w nim presję. Ale to jest mój odbiór, który tworzę sobie w głowie. Ciekawe, czy talent komunikatywność przeszkadza podczas pracy zdalnej czy pomaga. Myślę, że on ma różne aspekty w tym względzie.

**Myślę, że warto wziąć pod uwagę, jakie są potrzeby i je uwzględnić, np. częściej brać telefon, czyli korzystać z innych kanałów komunikacji. Kiedyś robiłem warsztaty z komunikacji, podczas których pokazywaliśmy jeden mail różnym grupom. Prosiłiśmy, żeby określili, jakie emocje wyczytują w mailu i jaki jest komunikat. Te maile miały po trzy – cztery linijki, z których wynikało, że można bardzo się pomylić, co ludzie z tego odczytują. Wtedy dowiedziałem się, że jest coś takiego jak „kropka nienawiści”, która dla mnie jest „kropką poprawności”, ja zwykle stawiam kropkę na końcu. Rzeczywiście można popłynąć, kiedy nie mamy tej informacji zwrotnej w postaci mowy ciała.**

**Ania:** Nie wiem, czy mieliście okazję kłócić się z kimś przez komunikator. Ja miałam taką okazję. Potem okazało się, że osoba, z którą ja w mojej opinii się kłóciłam, wcale się ze mną nie kłóciła. Ona mi przekazywała informacje. A przez to, że jej nie widziałam, nie było tego kontaktu, nie słyszałam tonu jej głosu, to wkładałam w ten komunikat właśnie te emocje, które akurat miałam w sobie. Od tamtego czasu proszę ją, aby zadzwoniła do mnie, albo odkładam tę rozmowę na później, aż się spotkamy osobiście, bo przez komunikator nam to absolutnie nie wychodzi.



**W tym kontekście mam taką myśl. Przed nagraniem mówiłem Wam, że czytam książkę *Think Like a Rocket Scientist*, i tam jest taki rozdział, który mówi, że my jako ludzie nie tolerujemy zbyt dobrze niepewności. Niepewność jest dla nas trudna, bo potencjalnie może to być dla nas groźne. Łatwo sobie wypełniamy to, czego nie wiemy, jakimiś historiami, opowiadaniem. I oczywiście potem działamy w zgodzie z nimi, a to nie zawsze jest dobre. To jest to, co powiedziała Ania: nie wiedziała, jak ta druga osoba zareaguje, więc wyobraziła to sobie.**

**Wracając do komunikatywności, często jest ona określana jako talent, który pomaga opowiadać coś z łatwością, przekazywać coś w barwny sposób. Myślicie, że talent komunikatywność pozwala Wam wymyślać historie, wyobrazać je sobie, operując przy tym metaforami, przenośniami?**

**Renata:** Myślę, że to jest taki bardzo ciekawy nośnik talentu komunikatywność. Jeśli myślę, jak coś przedstawić, to często te obrazy same pojawiają mi się w głowie. Zastanawiam się, jak daną myśl lepiej ująć, jak zapaść w pamięć słuchaczom, stosując jakąś metaforę. Często ona przychodzi mi do głowy spontanicznie. W towarzystwie, podczas imprezy lub wyjazdu lubię opowiadać różnego rodzaju śmieszne anegdotki i do zwykłej opowieści dodawać pewne ubarwienia czy dobrze dobrane metafory.

**Jak to jest u Was z tymi przenośniami, metaforami, tworzeniem historii, storytellingiem? Paweł, Ania?**

**Paweł:** Nie mam takiej łatwości tworzenia wizji. Są takie osoby, które mają coś do powiedzenia na każdy temat, narysują Ci świat od „a” do „z”. Moja wyobraźnia potrafi to zrobić, ale z kolei mój element konkretności w komunikacji przeważa i zawsze bardziej idę w tę stronę, jeśli chodzi o opowieści i przekazywanie informacji. Ta konkretność jest ważniejsza. Taką barwność chętnie bym przytulił, szczerze mówiąc.

**Ania:** Na spotkaniach w Toastmasters mamy coś takiego, jak konkurs gorących pytań. To jest konkurs odpowiedzi improwizowanych, polega on na tym, że wychodzisz na scenę, nie wiesz, jakie dostaniesz pytanie. Moderator gorących pytań zadaje Ci je i trzeba na nie odpowiedzieć, po prostu skonstruować wypowiedź, trwającą minimum minutę, maksimum dwie i pół. To jest jedna z moich ulubionych części spotkania w Toastmasters. Ja w ogóle mam takie wrażenie, że jesteśmy sumą historii, które usłyszeliśmy, przeczytaliśmy, obejrzelśmy. Dla mnie to jest bardzo naturalne, że mi się łączą te historie ze sobą albo nagle jakaś realistyczna historia zmienia się w nierealistyczną. Znajduję połączenia między nimi, dodaję wątki totalnie abstrakcyjne. Dla mnie myślenie obrazami, mówienie obrazami jest czymś naturalnym, szczególnie w takich momentach jak odpowiedź na gorące pytanie lub gdy trzeba zabawić publiczność. To jest moje życie, ja się tam świetnie odnajduję. Wszelkie obrazy są u mnie mile widziane. Wolę obrazy niż mówienie abstrakcjami. Dla mnie obraz to konkret. Nie lubię rozmów o abstrakcjach, o uczuciach. Jak mówię o uczuciach, to podaję przykłady. W ten sposób się komunikuję.



### **Renata, chciałaś to skomentować?**

**Renata:** Jeżeli przygotowuję się do jakiejś prezentacji, to sporą część czasu zajmuje mi zastanowienie się, w jaki sposób dobrze nazwać to, co chcę opowiedzieć, np. jaką historią, anegdotą. Od czego przede wszystkim zacząć taką prezentację, żeby złapać ze słuchaczami ten pierwszy kontakt. Lubię zastanawianie się, która historia, jaka metafora będzie dobrze oddawała mój przekaz. Absolutnie zgadzam się ze słowami Ani, że jesteśmy sumą historii, które usłyszeliśmy, przeczytaliśmy, obejrzeliliśmy – dla mnie to jest piękne zdanie.

**Paweł:** To bardzo ciekawe, co powiedziałaś o przygotowywaniu się do prezentacji i opracowywaniu jej, ponieważ ja też lubię prezentować. Zwykle robię szkielet prezentacji, a znając domenę, tworzę prezentację dopiero w momencie, kiedy ją opowiadam. Kiedyś słuchałem jakiegoś kursu i pomyślałem, że można to zrobić lepiej. Trzeba się przygotować, zrobić scenariusz, rozpisać go krok po kroku. Przed jedną konferencją tak właśnie zrobiłem – stworzyłem scenariusz, w którym rozpisałem sobie dokładnie każdy slajd, żeby opowieść była od początku do końca i zawierała różne anegdoty, ale w momencie kiedy już wyszedłem, to okazało się, że wystarczy zapamiętać jednego elementu i cała reszta się sypie. W związku z tym przeszedłem automatycznie na naturalny sposób wypowiedzi. Jak znasz domenę, to jesteś w stanie o tym opowiedzieć. U mnie sprawdza się to najlepiej.

**Renata:** Nie mogę się bardziej zgodzić, mam identycznie. Im bardziej się do jakiegoś wystąpienia przygotowuję, tak od „a” do „z”, że słowo po słowie wiem, co powiedzieć, to ja się wtedy spalam, zaczynam denerwować, przestaję być naturalna, mówię bardziej wystudiowane, niż powinnam. Ja potrzebuję takich kamieni milowych czy punktów, do których mogę się odnieść w czasie wystąpienia.

**Ja mam odwrotnie, ja potrzebuję struktury. Jak nagrywam podcast, to wiem, że to będzie później edytowane, wiem, że to ja wybieram temat i ja go wypełniam – to jest spoko, mogę tak mówić, ale jeżeli temat jest zakomunikowany, opublikowany, to ja potrzebuję przećwiczyć go 10–15 razy, zanim wyjdę na scenę, żeby się nie denerwować.**

**Renata:** Ja mam na odwrót. Kiedyś wysłuchałam swojego wystąpienia, na które super się przygotowałam, i byłam sztywna.

**Paweł:** Zakładam, że gdyby Dominik powiedział, że za pięć minut wychodzimy na scenę i jedziemy z tematem X, to pewnie, Renata, byś wyszła.

**Renata:** Spoko.

**Ania też potwierdza.**

**Ania:** Tak, dokładnie.

**Renata:** Do dzisiejszej rozmowy też chciałam się dobrze przygotować, na godzinę przed sięcią i pomyśleć nad tymi pytaniami, natomiast choroba córki i moja położyły ten plan. W pewnym momencie pomyślałam, że przecież chodzi o to, żebyśmy sobie porozmawiali. Jak będę mówiła, jak czuję ten temat, jak ja go widzę u siebie, i zaczniemy rozmawiać, to to będzie pięć



razy lepsze, niż jak ja się do tego jakoś super przygotuję. Więc dzisiaj w ten sposób objawił się u mnie ten talent.

**Aniu, chciałaś coś powiedzieć?**

**Ania:** Mam wrażenie, że to, że zostawiamy sobie taką przestrzeń do improwizacji, to nas jeszcze bardziej nakręca. Dzięki temu czujemy się o wiele lepiej, niż przygotowując się tak od „a” do „z”. Improwizacja to jest życie. Mieć ramy, szkielet i wypełniać go całą kombinacją różnych możliwości to najlepsze, co może być.

**Opisujecie moje koszmary nocne, że mam wyjść na scenę i mówić bez przygotowania. Improwizowanie to coś najgorszego, co może mi się przytrafić.**

**Mam jeszcze jedno pytanie w kontekście tego talentu i takiego sposobu, który też czasem słyszę od ludzi. Jestem ciekaw, czy to też jest u Was powtarzalne. Jest to potrzeba opowiedzenia komuś czegoś i dzięki temu ułożenia sobie tego w głowie. Czyli potrzeba żywej, gumowej kaczuszki. Programiści mają głowę kaczuszki, której opowiadają kod, wtedy mogą znaleźć błąd. Ja zauważyłem, że osoby z komunikatywnością, które znam, często mają osoby, do których przychodzą i mówią: „Wiesz co, ja Ci coś opowiem”. Nie potrzebują, żeby ta osoba odpowiadała, potrzebują jej tylko po to, żeby mieć do kogo mówić i żeby sobie w głowie poukładać. Dostrzegacie u siebie taki sposób działania?**

**Ania:** Tak, absolutnie. Mam wrażenie, że potrzebuję tego odbiorcy, osoby żywej przede mną albo chociażby słyszeć ją przez telefon, żeby czuć te interakcje z nią. Wtedy ja mam milion myśli w głowie i dopiero jak je wymówię, to one mi się nagle zaczynają układać. I bardzo często też jest tak, że podtrzymuję rozmowę, mówiąc: „Nie, nie, nie, to jeszcze nie jest decyzja, ja jestem w procesie myślowym, ja teraz myślę na głos. Czekaj, bo to jeszcze nie jest decyzja”. Potrzebuję też takiej osoby, bo ona czasami powie mi jakieś jedno słowo klucz, które zmienia totalnie wszystko, i idę ze swoim komunikatem albo pomysłem w zupełnie inną stronę. Muszę mieć tę publiczność i mieć do kogo kierować komunikat.

**Renata:** Też tak mam, szczególnie gdy zmagam się z jakimś problemem i trochę nie wiem, jak sobie pewne rzeczy w głowie ułożyć. Jak za dużo rzeczy dzieje się w moim życiu i zaczynam komuś o tym opowiadać i przedstawiać, z czym się w danym momencie mierzę, to mi się to wszystko zaczyna krystalizować i nabierać kształtu. Zanim zaczęłam mówić, to nie potrafiłam siebie tak do końca zrozumieć, zobaczyć, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi. Więc mam bardzo podobnie.

**Paweł:** Ja się pod to podepnę. Osobiście nazywam to strumieniowaniem, ponieważ właśnie jako ten wizjoner mam wiele myśli, tysiąc rozwiązań, coś się w głowie kotłuje, te wizje się przenikają. Natomiast w momencie, gdy musisz je komuś powiedzieć, zakomunikować, to one muszą się ułożyć w jakiś ciąg. To pozwala na wybranie z nich tych, które chcesz przekazać. One wtedy zaczynają płynąć takim strumieniem i dopiero wtedy jakieś lampki się zapalają czy sami sobie odpowiemy na pytanie, czy usłyszymy jakieś słowo od kogoś innego. To jest jak



wypuszczenie strumyka z oceanu. Żeby był zrozumiany, to trzeba go sprecyzować, co z kolei pozwala dojść do jakichś wniosków. Mnie to też pomaga.

**To ciekawe. Ja mam komunikatywność na 19. miejscu. U mnie takim układaniem myśli, zapalaniem lampeczek czy strumieniowaniem jest pisanie. Potrzebuję samotności i czasu, i przeniesienia tego na papier, a Wy mówicie, że macie to z ludźmi. Ja potrzebuję ludzi do tego, żeby przedstawić wnioski i sprawdzić, jak to myślenie rezonuje, ale nie żeby poukładać swoje myśli w głowie.**

**Renata:** Mnie pisanie też w tym pomaga. Taki wieczorny dziennik, gdzie sobie zapisuję, co się działo w ciągu dnia. Czasami nie działo się nic, taki standardowy, zwykły dzień. Ale czasami z czymś się mierzyłam i to zapisuję. Piszę ręcznie, nie na klawiaturze, bo zbyt dużo mam z klawiaturą do czynienia w ciągu dnia, by chcieć korzystać z niej ponownie wieczorem. Lubię pisać ręcznie i nieraz mam w głowie już cztery myśli, ale ręka nie nadąży za tym, co chcę zapisać. Natomiast podczas pisania krystalizują mi się myśli. To również w ten sposób działa.

**Chciałem Was teraz podpytać o to, jak ten talent rozwijacie. Robimy badanie nie tylko po to, żeby dowiedzieć się, jakie mamy talenty, ale żeby z nich korzystać produktywnie, efektywnie. Często one są mniej lub bardziej dojrzałe. Czy znacie jakieś sposoby, że te wszystkie rzeczy, o których mówiliście, a które są przejawami tego talentu, jeszcze bardziej wykorzystywać? Czy są jakieś szkolenia, kursy, książki, mastermindy, coś konkretnego, co robicie, żeby wykorzystywać ten talent jeszcze bardziej?**

**Renata:** Mogę opowiedzieć taką historię. Pracowałam przez prawie trzy lata jako sprzedawca w handlu morskim. Sprzedawałam kontenery, import – eksport. Jeździłam do klientów na spotkania. Produkt znałam bardzo dobrze, natomiast każdy klient miał inne potrzeby, inne były szczegóły, które trzeba było dogadać. Miałam często taką postawę, że przecież ja zawsze się dogadam. Przyjadę, opowiem, zobaczę tego człowieka na żywo i w jakiś sposób przedstawię mu tę ofertę, dobrze mu ją zakomunikuję, powinno być dobrze. Nieraz do tych spotkań nie przygotowałam się aż tak, jak powinnam. Wynikało to z młodego wieku i braku doświadczenia. To był objaw niedojrzałości talentu komunikatywność, ponieważ zakładałam, że przecież opowiem o tym, zostanę dobrze zrozumiana, a wykładałam się nieraz na jakichś szczegółach, drobnostkach, które powinny zostać przeze mnie dopilnowane. Natomiast pracuję nad tym talentem już od dwóch lat i ta praca jest dla mnie superrozwijająca, bo dzień w dzień coś z nim robię. Teraz już wiem, że ten moment przygotowania, przemyślenia jest niezwykle istotny, żeby dobrze przekazać to, co chce się powiedzieć.

**Bardzo fajne spostrzeżenie. Paweł, Ania?**

**Ania:** Ja rozwijam komunikatywność przede wszystkim w Toastmasters. To jest genialna organizacja dla wszystkich osób, które chcą nauczyć się pokonywać strach przed wystąpieniami publicznymi, ale nie tylko, bo niektórzy tego strachu nie odczuwają, tak jak my przecież. Natomiast na pewno można tam szlifować coś takiego jak zwięzłość wypowiedzi, bo każda mowa ma określone ramy czasowe. Poza tym to, co jest kapitalne w Toastmasters, to to, że po każdej mowie i po każdej funkcji, którą pełnisz na spotkaniu, dostajesz feedback –



informację zwrotną, dzięki której można się naprawdę nauczyć masy rzeczy. To, co nam się wydaje, że w naszym komunikacie było takie świetne, i na co położyliśmy nacisk, okazuje się, że dla odbiorcy wcale nie było ciekawe albo było dosyć trudne do przyjęcia. Ludzie często komunikują, że to było dla nich trudne. Każda mowa, każda funkcja pełniona na spotkaniu to jest coś, co pozwala mi szlifować mój sposób komunikowania i budowania komunikatów.

Ja w ogóle mam dużo szczęścia, bo otaczają mnie ludzie, którzy są entuzjastami talentów, i dużo o tym rozmawiamy. Spotykamy się w Warszawie na meetupach, do tego cały czas do siebie piszemy. Od kiedy jestem w Toastmasters, to też dbam o to, żeby dawać innym informację zwrotną. To uczy mnie, jak taką informację budować, jak stworzyć komunikat, który pozwoli uzyskać swój cel czy jakiś efekt, czy np. jakąś osobę do jakiegoś działania zapalić, dodać jej paliwa. Ostatnio od osoby, którą namawiałam na wystąpienie, usłyszałam podziękowanie za to, że dodałam jej paliwa, bo poczuła przyływ energii i zaczęła mniej bać się tej mowy.

Poza tym to, co powiedziała Renata: czytać, oglądać, przypatrywać się światu, ale też próbować ten świat opowiadać. Zrobiłam ostatnio kapitalną rzecz na czacie, który dzielę z dwiema przyjaciółkami z Toastmasters. Opisałam im moje wrażenia zmysłowe, smakowe po zjedzeniu wrapa na śniadanie. Wyszedł z tego niezły elaborat, ale potem spojrzałam na to inaczej. Pomyślałam, że to kapitalne ćwiczenie do tego, żeby z tak prozaicznej rzeczy, jaką jest śniadanie, zrobić historię, ubrać to w takie słowa, żeby wręcz słuchacz lub czytelnik poczuł tę chrupkość sałaty, tego rozpyływającego się mięsistego łososia, którego akurat jadłam. Kapitalne ćwiczenie. Takie rzeczy też polecam wszystkim tym, którzy chcą ćwiczyć komunikację, żeby próbować opisywać ten świat nie w taki zwykły sposób, tylko dodawać mu np. czegoś sensualnego. To może dotyczyć każdej rzeczy, nawet kartki papieru, ona ma jakąś fakturę, jest szorstka lub gładka, układa się jakoś pod palcami, ma kolor, widzimy ją. Świat można opisywać na tyle sposobów, dlaczego by się przez to nie uczyć komunikacji.

### **Paweł?**

**Paweł:** W trakcie wypowiedzi Ani przewinęło mi się kilka wątków. Jeden jest taki, że ja rozróżniłbym komunikatywność w rozumieniu gallupowym od komunikacji, bo dla mnie to są jednak dwie różne rzeczy. Jeśli chodzi o pracę nad talentami, to nie jest tak, że „O kurde, teraz muszę coś zrobić z tymi talentami” i że wkładam w to jakiś wysiłek. Natomiast mam taką refleksję, że tak czy inaczej trzeba pamiętać, że to jest jakiś model, który został stworzony, narzędzie. I tak jak w każdym innym modelu tego typu dostajemy jakiś wynik. Sam wiesz, Dominiku, jak to jest skonstruowane, myślę też, że bardzo mocno odgrywa w tym rolę jakaś statystyka. Natomiast my dostajemy jakiś wynik i dla mnie ciekawym punktem było to, co my z nim robimy, czy my się z nim zgadzamy. Otrzymasz pięć talentów i albo zgodzisz się z tym wynikiem, albo nie, np.: „Te dwa talenty to nie, nie czuję ich, skąd one się tu wzięły”. To jest taka ciekawa obserwacja: co zrobimy z tym wynikiem, jak ten model dopasowuje się do naszej wizji samych siebie? Ciekawe jest to, że mamy jakąś wizję siebie, natomiast bardzo często jest ona zupełnie inna niż to, jak ludzie nas odbierają. Patrząc pod kątem komunikatywności, ja uważam coś, co powiedziałem, za fajne, a odbiór tego może być



zupełnie inny. Kiedy prowadzę warsztaty, czasami trafiają do mnie jakieś informacje zwrotne. Dziwi mnie, że ktoś w ten sposób to odbiera albo mnie jako mnie. To są bardzo ciekawe obserwacje, natomiast to wszystko dla mnie stanowi takie paliwo, może nie do bardzo świadomej pracy nad talentami, ale przynajmniej do refleksji, jeśli chodzi o komunikatywność czy komunikację. Teraz usilnie pracuję nad tym, żeby się właśnie zatrzymać i lepiej słuchać. Bo komunikatywność, czyli ta chęć ekspresji, wypowiedzenia się, bardzo często powoduje, że mniej słuchamy, a więcej chcemy powiedzieć od siebie. W pracy nad talentem jest to dla mnie najważniejsza rzecz, nad którą aktualnie usilnie pracuję.

**Zrobiła nam się z tego bardzo fajna klamra, bo od tego przecież Renata zaczęła, że czasami nam się wydaje, jaka jest odpowiedź, ale jak posłuchamy do końca, to okazuje się, że to rozwiązanie, które mieliśmy w głowie, jest tylko początkowe. Bardzo fajne stwierdzenie. Podbijam je. Często jest tak, że zespół nie ma nikogo z komunikatywnością, więc ludziom się wydaje, że nie mogą się komunikować. Oni mogą się komunikować, tylko robią to w pewien sposób, mają pewne motywacje, pewien sposób działania, który świetnie pokazaliście, było to widać w Waszych wypowiedziach.**

**Tak naprawdę pytanie o rozwój było moim ostatnim pytaniem. Ja na sam koniec proszę moich gości o to, żeby powiedzieli, gdzie można ich znaleźć, ale też o jakieś sugestie książek, które warto przeczytać. Renata, gdyby ktoś chciał się z Tobą skontaktować, to gdzie Ciebie szukać i jaką książkę polecasz do przeczytania.**

**Renata:** Można mnie znaleźć na Facebooku i LinkedInie: Renata Gajoch-Bielecka. Te dwa miejsca są odpowiednimi, jeżeli ktoś chciałby się ze mną skontaktować. Zachęcam, zapraszam. A jeśli chodzi o książki, to tak jak Ania mówiła na samym początku: „Boże, jakie to jest trudne pytanie”. Czytam bardzo dużo książek, od literatury faktu po biografie przez reportaże, przeróżne rzeczy, beletrystykę. Jeśli chodzi o beletrystykę, to mogłabym wymienić przepiękną książkę *Siddhartha*, autorstwa Hermanna Hessego, o drodze, jaką jest życie, i o tym, jak różne role moglibyśmy w życiu spełniać, i jak nas to życie może ponieść. Zachęcam, bo to naprawdę niesamowicie otwierająca głowę lektura. Drugą książką, którą mogłabym polecić, taką, która jest przepięknie napisana i niesamowicie mądra, jest *Lampart* autorstwa Giuseppego Tomasiego di Lampedusy. A z rozwojowych to chyba wszystko Malcolma Gladwella. Absolutnie świetne książki wnoszące mnóstwo wartości. I *Esencjalista*.

**Gladwell jest mistrzem storytellingu, zdecydowanie można się tego od niego uczyć. Dzięki, Renato. Paweł?**

**Paweł:** Mnie można spotkać na LinkedInie i tam się ze mną skomunikować, napisać czy połączyć. Ewentualnie bezpośrednio wysłać maila na agilelabs.pl. Natomiast jeśli chodzi o książkę, to ostatnio bardzo mocno rezonują ze mną *Pułapki myślenia* Kahnemana. Fajnie było poczytać nie o opiniach, tylko o konkretnych danych na temat tego, jak działa mózg. A najfajniejszym odkryciem tego jest to, że nasz świat nie jest deterministyczny, tylko statystyczny. I to jest coś niesamowitego. I jak się tak zastanowić, to rzeczywiście można





to zauważyć. Na pewno jest to megaciekawe spojrzenie na to, co nas otacza i co nas spotyka, tak więc polecam.

**W kontekście Kahnemana bardzo polecam jego wywiad z Samem Harrisem. Sam Harris zapytał go, czy on sam ulega błędom myślenia. Kahneman uśmiechnął się i przytaknął, nawet ma swoje ulubione. Jest taki błąd poznawczy, który nazywa się „I’m not bayas bayas”. Błąd ten polega na tym, że myślę, że nie podlegam błędom myślowym. W tym kontekście bardzo polecam też książkę *Mindware* Richarda Nisbetta. Ona jest jeszcze bardziej praktyczna i opiera się na tym, co budował Kahneman, zawiera bardzo konkretne badania.**

**Aniu?**

**Ania:** Książki to trudny temat. Skończyłam polonistykę i książek przeczytałam tysiące. Ciężko mi tak naprawdę zarekomendować jakąś jedną. Ja po prostu Wam powiem: czytajcie. Czytajcie, bo z każdej książki da się coś wynieść. Patrząc na swoją półkę, mam tu kryminały, romansidła, których nie przeczytałam tak naprawdę, mam biografie, poezje, omówienia poezji, biografie osób, nie tylko znanych, ale też nieznanymi, które przechodzą różne choroby. Z każdej książki można wyciągnąć dla siebie naprawdę coś ciekawego, nawet z tomiku poezji, po to, żeby spróbować opisywać świat w sposób niekonwencjonalny. Oczywiście mam książki naszego wydawnictwa: Wydawnictwa Pełnego Czasu, którego oferta wciąż się powiększa. Bardzo zachęcam do zapoznania się z nią. To są książki głównie rozwojowe, poradniki. Na pewno taką książką, którą warto mieć w domu i którą warto od czasu do czasu przeglądać, jest słownik ortograficzny, który mi towarzyszy codziennie, wstęp do słownika ortograficznego. Po prostu czytajcie. Nie polecę jednego konkretnego tytułu. Dla przyjemności czytam teraz *Czułą przewodniczkę*, książkę, na którą obecnie jest ogromny boom. Mogłoby się wydawać, że jak na redaktorkę bardzo szybko czytam, wcale nieprawda, ja czytam kilka stron dziennie, ponieważ muszę dbać o higienę, bo moja praca polega na czytaniu. Czytam wolno i dla przyjemności.

Gdyby ktoś chciał się ze mną skontaktować, najprościej zrobić to na Facebooku. Jestem w grupie Dominika „Z pasją o mocnych stronach”, więc tam można mnie znaleźć i do mnie napisać. Można wysłać do mnie wiadomość prywatną, staram się na bieżąco przeglądać folder „Inne”, czasami trzeba troszkę poczekać na odpowiedź, ale tylko kilka dni.

**Ja ostatnio oszacowałem, ile jeszcze przeczytam książek do końca życia. Zakładając, że czytam 25–30 rocznie i że będę żył statystycznie tyle, ile ZUS przewiduje, czyli do 74. roku życia, wyszło mi, że około tysiąca książek. Dla mnie to jest przesłanka do tego, żeby dobrze wybierać to, co czytam.**

**Renata:** Ja też tak mam, że jak przeglądam książki na Woblinku, jak szukam czegoś na swojego Kindla albo jestem w księgarni, to jest takie przytłoczenie: „Boże, czemu jest aż tyle wspaniałych książek, a ja mam tak mało czasu na to czytanie”. Ale pocieszyłeś mnie tą informacją o tysiącu książek jeszcze przed nami.



**Kobiety żyją dłużej, więc może 1200. Na tym zakończmy. Dzięki ogromne. Dzięki za przybliżenie talentu komunikatywność. Jeżeli ktoś będzie się chciał z Wami skontaktować, to wszystkie rzeczy, o których mówiliście, będą w notatkach do odcinka, więc tam można poklikać. Dzięki jeszcze raz i do usłyszenia, cześć.**

**Ania, Renata, Paweł: Cześć!**

Mam nadzieję, że udało nam się przybliżyć, czym jest talent komunikatywność, jak wygląda jego dojrzała forma, jak wykorzystywać ten talent na co dzień. Jeszcze raz dziękuję Ani, Renacie i Pawłowi za udział w tym odcinku, za podzielenie się swoją perspektywą i swoimi przejawami tego talentu. Dziękuję bardzo i to tyle na dzisiaj.

Wszystkie notatki znajdziecie pod adresem: [npp.run/166](http://npp.run/166). Dzięki, że jesteście, że wracacie, słuchacie, rozmawiacie i komentujecie. Ten podcast jest dla Was. Dzięki Wam istnieje on tyle czasu. Dzięki jeszcze raz, cześć!

